Wychoozi 10-go każdego miesiąca.
ROK IV. numer trzeci, marzec 1929. ROK IV.
cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. PKO. № 405.893

SPIS RZECZY: Rany Chrystusowe. (wiersz) Pan Jezus na godach weselnych w Kanie Galilejskiej. — Proroctwa św. Teresy. — Objawienia prywatne w świetle nauki katolickiej. — Cel misyj katolickich. Ze wspomnień po ś. p. Ks. Marjanie Olszewskim Pijarze. — Moje pierwsze poznanie św. Teresy. - Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Prośby o modlitwę.

Mali Apostołowie i Mali Święci: Pasterka małego Tadzia. — Z życia dzieci pogańskich.

Warunki prenumeraty „RÓŻ”

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1'05 zł., rocznie 3'60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Msza św. Na intencję Czytelników „Róż św. Teresy” odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców przed ołtarzem głównym dnia 10 marca 1929 o godz. 8 rano.

DO P. T. PRENUMERATORÓW!

Ponieważ wiele Prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze prenumeraty za rok 1928-my a nawet i 1927-my przeto prosimy aby dług uiścili w najbliższych dniach. Zaznaczamy, że tym, którzy nie mogą zapłacić wysyłamy chętnie „Róże” bezpłatnie jeżeli nas o tem zawiadomią.

Za liczne listy uznania i zachęty do dalszej pracy serdeczne „Bóg zapłać” Oby św. Teresa uprosiła u Serca Pana Jezusa jak najwięcej różyczek zmiłowania Bożego dla Jej czcicieli.

PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY!

i literacko uzdolnionych Czcicieli świętej Teresy upraszamy uprzejmie o łaskawe zasilanie naszego miesięcznika oryginalnymi artykułami, będacymi w związku z życiem cudami lub z duchem nauk św. Teresy od Dz. Jezus. *Wydawnictwo.*

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. Józef Rychlicki
cenzor

W Krakowie dnia 28 lutego 1929.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Róż św. Teresy“!

Rok IV. Kraków, marzec 1929. Nr. 3.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus
wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI
Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Rany Chrystusowe.

Lśnią tak cudownym blaskiem na niebie i ziemi,
Że najjaśniejsze słońca wobec nich ciemnieją,
Dusze najzatwardzialsze poruszone niemi
Powstają z martwych, wiarą miłością, nadzieją.

Na ich widok się cofa sprawiedliwość Boża
I miecz już podniesiony do pochwy zamyka,
I przez nie zmiłowania zapala się zorza
Dla najgorszego nawet na ziemi grzesznika.

Ach! bo to nie są rany zwykłego człowieka....
Sam Syn Boży ponosi je za grzech świata,
Z nich Krew Boga — Człowieka na ziemię ocieka!

Z nich się głos przeogromny ku Niebu wyrywa,
Z nich krzyk przenajgłośniejszy przed tron Boży wzlata,
Przez nie nasz Boski Abel miłosierdzia wzywa!

X. Mateusz Jeż



Pan Jezus na godach weselnych w Kanie Galilejskiej.

Dokończenie. 3.

Po chwili wniesiono potrawy, a przed Jezusem postawiono upieczonego baranka z nogami związanemi na krzyż. Oblubieniec przyniósł Mu szkatułkę z nożami służącemi do rozkrawania; wtedy zapytał go Jezus po cichu, czy przypomina sobie ową ucztę dziecięcą po wielkanocy, podczas której opowiadał mu przypowieść o godach weselnych i obiecał być na jego weselu. W dzisiejszym dniu spełnia się to. Słysząc te słowa, spoważniał bardzo oblubieniec, gdyż zapomniał całkiem o weom zdarzeniu. Podczas uczty, jak wogóle przez cały czas godów, był Jezus bardzo wesoły, a nigdy nie zapominał o nauczaniu; każdą czynność przy uczcie tłumaczył według jej duchowego znaczenia. Mówił o wesołości i zabawianiu się na uroczystościach, wspominając, ze łuk nie może być ciągle napięty, a rola potrzebuje orzeźwienia przez deszcz. Szczególnie jednak dziwne rzeczy opowiadał przy rozkrawaniu jagnięcia. Mówił o oddzieleniu jagnięcia od trzody i o wybraniu go nie na rozkosze, lecz na śmierć; o pieczeniu go, oznaczającem oddalenie przywar przez ogień oczyszczenia. Rozkrawając pojedyncze członki baranka, mówił, że tak muszą ci, którzy zechcą pójść za Barankiem, rozdzielić się z najbliższymi krewnymi. Wreszcie gdy podał biesiadnikom pojedyncze kawałki jagnięcia, a oni spożyli je, rzekł: „Tak podzielony i rozebrany będzie Baranek przez swoich, na wspólny, łączący wszystkich pokarm. Tak musi ten, który pójdzie za Barankiem, zrzec się swego pokarmu, zniszczyć swe namiętności, rozdzielić z członkami swej rodziny i stać się pokarmem i potrawą połączenia przez Baranka w Ojcu niebieskim. — Każdy z gości miał przed sobą talerz z potrawą, chleb lub ciasta. Jezus położył także na stół ciemno brunatną tabliczkę z żółtą obwódką, którą wzajemnie sobie podawano. Czasami brał do ręki pęk ziela i dawał stosowne nauki.

Jak już wspomniałam Jezus przyjął na Siebie dostarczenie przy uczcie drugiego dania i wina, o co się też Najświętsza Panna i Marta postarały. Gdy wniesiono potrawy, jak, ptaki, ryby, przysmaki z miodu, owoce i owe cukierki, które Weronika przyniosła z Jerozolimy, wstał Jezus, nakroił każdą potrawę i znowu się położył przy stole. Wtem zabrakło wina a Jezus, pozornie nie zwracając na to uwagi, nauczał. Naj-

świętsza Panna, która zajmowała się tem wszystkiem, widząc, że wina niema, podeszła ku Jezusowi i przypomniała Mu, że obiecał postarać się o wino. Jezus, który właśnie nauczał o Ojcu Swoim niebieskim, odrzekł: „Niewiasto, nie troszcz się o nic, nie zaprzątaj tem głowy Mnie i Sobie! Jeszcze nie przyszła godzina Moja.” Słowa te nie były żadną szorstkością, okazaną Najświętszej Pannie. Rzekł do niej „niewiasto,” a nie „matko”, gdyż w obecnej chwili miał jako Syn Boży, jako Mesjasz, wykonać wobec uczniów i krewnych tajemniczą czynność i miał obecnie na oku tylko Swą moc Boską.

W chwilach, gdy Jezus działa jako Słowo wcielone, więcej znaczy, gdy nazwie kogo tem, czem właściwie jest, niż gdyby go obdarzył jakąś godnością, lub urzędem. Przez to samo bierze się niejako udział w tej świętej sprawie. Marja była niewiastą, a zarazem rodzicielką Tego, któremu obecnie, jako Stworzycielowi, przypomniała potrzebę dostarczenia wina stworzeniom i to tym stworzeniom, którym On właśnie chciał pokazać, że jest Synem Boga, a nie, że jest Synem Marji. Podczas śmierci krzyżowej rzekł również do Marji, płaczącej u Jego stóp, wskazując na Jana: „Niewiasto! oto syn twój!” — Ponieważ Jezus mówił Jej przedtem, że postara się o wino, to też Marja, mówiąc Mu o braku wina, występowała tu w roli pośredniczki i orędowniczki. Wino jednak, które Jezus chciał dać, nie było zwykłem winem, odnosiło się to bowiem do tajemnicy przemienienia wina w krew Jego przenajświętszą. Słowa zatem, wyrzeczone do Marji Panny, oznaczały, że nie przyszła godzina Jego, aby, po pierwsze: dał obiecane wino, po drugie: przemienił wodę w wino po trzecie: przemienił wino w Swą Krew. Odtąd Marja nie troszczyła się już więcej o gości weselnych. Polegając na tem, że prosiła Swego Syna, rzekła do sług: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie!”

Marja rzekła więc do sług, aby oczekiwali rozkazów Jezusa i spełnili je. Po niejakim czasie kazał im Jezus przynieść przed Siebie próżne stągwie i postawić je dnem do góry. Były trzy wiadra z wody, a trzy z wina; te przynieśli słudzy do Jezusa, i aby pokazać, że są próżne, trzymali je nad miednicą do góry dnem. Następnie kazał je Jezus napełnić wodą; w tym celu zanieśli je słudzy do piwnicy, gdzie była kamienna studnia zaopatrzona pompą. Stągwie były tak ciężkie, że trudno je było podnieść ze ziemi, pełną stągiew miało co nieść dwóch ludzi za oba ucha. Z góry do dołu szły rury opatrzony kurkami. Gdy wiadro wypróżniło się do pewnej wysokości,

otwierano niższy kurek i w ten sposób wylewano zawartość. Przy wylewaniu nie podnoszono naczynia z ziemi, lecz schylano je nieco.

Przypomnienie, wyrzeczone przez Marję, że niema wina, wypowiedziane było cicho, lecz głośną była odpowiedź Jezusa, jak również rozkaz, aby naczynia napełniono wodą. Napełniane wodą stągwie postawili słudzy przy kredensie; wtedy Jezus, przystąpiwszy pobłogosławił je, a potem, kiedy znowu przy stole leżał, rzekł: „Czerpcie z nich i zanieście przełożonemu wesela!” Ten nie był obecny na sali przy tej całej czynności. Skosztowawszy owego wina, rzekł do oblubieńca, że zwykle daje się na początku dobre wino, a potem gorsze; gdy tymczasem on zachował najlepsze na ostatek. Przełożony wesela bowiem nie wiedział wcale, że to Jezus wziął na Siebie dostarczenie wina, jak również potrawy na drugie danie, gdyż było to tylko wiadomem św. Rodzinie i rodzinie oblubienicy. Skosztowali tego wina także oblubieniec i ojciec oblubienicy, dziwiąc się jego dobroci, podczas gdy słudzy zapewniali, że z wiader czerpali wodę do kubków. Wszyscy pili to wino. Nie czyniono jednak żadnego gwaru z powodu cudu; panowała uroczysta cisza, bo wszyscy przyjęci byli głęboką czcią dla Jezusa, sprawcy cudu. Jezus dawał też odpowiednie nauki. Mówił między innemi, że świat daje najpierw silne wino a potem oszukuje gorszcem podchmielonych, lecz nie tak dzieje się w królestwie, które Ojciec niebieski Mu powierzył; tam czysta woda przemienia się w wyborne wino, podobnie jak oziębłość musi się przemienić w zapał i wielką gorliwość. Mówił także o uczcie, którą tutaj z wielu obecnymi obchodził jako dwunastoletni chłopiec po powrocie ze świątyni; wtenczas opowiadał o chlebie i winie, mówił przypowieść o godach weselnych, na których woda oziębłości przemieni się w wino natchnienia, a teraz spełniło się to wszystko. Potem rzekł im: „Dożyjecie jeszcze większych cudów. Kilka świąt wielkanocnych będę z wami obchodził, a przy ostatnich przemieni się wino w Krew, a chleb w Ciało i pozostanę z wami na pocieszenie i wzmocnienie aż do końca. Po owej uczcie ujrzycie spełnienie na Mnie rzeczy, którychbyście nie zrozumieli teraz, choćbym je wam powiedział”. Wszystko to mówił Jezus nie wprost, lecz w przypowieściach, których już nie pamiętam, lecz wiem, że takie było ich znaczenie. Wszyscy słuchali Jego słów z lękiem i podziwem. Nietylko cud sam, lecz także wino, które pili, podobnie jak przedtem owoce, przemieniało ich wewnętrznie i wzmacniało na duchu. Uczniowie,

krewni, słowem wszyscy współbiesiadnicy, byli teraz przekonani o Jego mocy, godności i posłannictwie; wszyscy, którzy pili wino, zarówno uwierzyli w Niego i stali się przez to lepszymi i szlachetniejszymi. Tak więc był Jezus pierwszy raz pośród swoich wiernych i pierwszy to znak uczynił w nich i dla nich dla umocnienia ich wiary i dlatego też nazywa się to pierwszym Jego cudem; ostatnia wieczerza zaś ostatnim, spełnionym wtenczas, gdy już utrwalona była w nich wiara.

Przy końcu uczty przyszedł do Jezusa oblubieniec i oświadczył Mu z pokorą na osobności, że czuje jak wymarła w nim wszelka namiętność i że chętnie będzie żył z żoną w czystości, jeśli tylko ona na to się zgodzi; gdy później to samo wyznała Jezusowi oblubienica, zawołał Tenże ich oboje i dał im odpowiednią naukę o miłej Bogu czystości w małżeństwie i o stokrotnych owocach ducha. Mówił im, że wielu proroków i świętych ludzi żyło w czystości, ofiarowawszy swe ciało Ojcu niebieskiemu; za to nawrócili wiele ludzi ku dobremu i pozyskali przez to potomstwo duchowe, a ci ich potomkowie stali się później wielkimi i odznaczyli się świętością. Nowożeńcy uczynili natychmiast przed Jezusem ślub, że przez trzy lata będą żyć ze sobą jak brat z siostrą; uklęknąwszy przed Jezusem, przyjęli z uszanowaniem Jego błogosławieństwo.

Wieczorem czwartego dnia godów odprowadzono w uroczystym pochodzie nowożeńców do ich nowego mieszkania. Na przodzie niesiono świecznik z płonącemi świecami, ułożonemi w kształcie litery. Dalej niosły dzieci na szarfach dwie korony z kwiatów, jedną otwartą, a drugą zamkniętą, i przed domem nowożeńców rozerwały je, a kwiaty rozsypały przed domem. Jezus wstąpił do domu i drugi raz pobłogosławił nowożeńców. Byli przy tem i kapłani; ci jednakowoż od czasu spełnienia cudu przez Jezusa spokornieli bardzo.

W szabat nauczał Jezus dwa razy w synagodze w Kanie. Mówił o godach weselnych, o posłannictwie i pobożności młodej pary. Gdy wychodził z synagogi, padli przed Nim ludzie na kolana, prosząc Go o pomoc dla chorych.

Dokonał tu Jezus dwóch cudownych uzdrowień. Pewien człowiek spadł z wysokiej wieży; zabił się na miejscu i miał wszystkie członki połamane. Jezus przystąpił do niego, poskładał pogruchotane części, dotknął się ich i rozkazał umarłemu wstać i udać się do domu, co też ten rzeczywiście uczynił, podziękowawszy przedtem gorąco Jezusowi za przywrócenie

mu życie; człowiek ten był żonaty i miał kilkoro dzieci. Również uzdrowił Jezus obłakanego, który dla bezpieczeństwa był przywiązywany do słupa kamiennego. Uzdrowił także kilku chorych na wodną puchlinę i grzeszną niewiastę, cierpiącą na upływ krwi. Ogółem uzdrowił tu siedmioro ludzi. Ludzie nie smieli podczas uroczystości przyjść do Jezusa, kiedy jednak rozeszła się pogłoska, że po szabacie zaraz odejdzie, nie dali się niczem powstrzymać. Cudowne te uzdrowienia działy się w obecności kapłanów, którzy po cudzie na godach w niczem Mu nie przeszkadzali i dozwalali czynić, co Mu się podoba; uczniów przy tem nie było.

X. W. Kwiatkowski.

Proroctwa św. Teresy.

1.) Nawrócenie Żydów.

Nie możnaby nazwać św. Teresy prorokinią w scisłem tego słowa znaczeniu, jakkolwiek znajdują się w jej pismach słowa wybitnie prorocze. Do takich należą bezwątpienia następujące słowa wyrzeczone na kilka dni przed jej śmiercią:

„Czuję, mówi św. Teresa, że moja misja ma dopiero się zacząć; misja, która zależy na tem, aby dobry Bóg był kochany tak, jak ja go kocham.... *Chcę przepędzić mój czas w niebie na czynieniu dobrego na ziemi.* To nie jest niemożliwem, ponieważ nawet na łonie wizji uszczęśliwiającej aniołowie czuwają nad nami. *Nie, nie będę mogła pozwolić sobie na spoczynek aż do końca świata. Lecz gdy Anioł powie, że czasu niema więcej, wtenczas sobie odpocznę i będę mogła używać, gdy liczba wybranych będzie dopełniona.*"

To proroctwo Świętej już się po części spełniło i spełnia się niemal codziennie na oczach naszych. Widzimy jak nabożeństwo do niej rozszerza się z dziwną szybkością po całym świecie, a działalność jej z nieba roztacza coraz to szersze kręgi. Niema na świecie prawie zakątka, gdzieby ona nie była znana i czczona, niema kościoła lub kapliczki gdzieby się nie znajdował jej obraz lub figura, przed którą zawsze mnóstwo wiernych się modli, otrzymując za jej pośrednictwem zdroje łask obfitych. Zdaje się jakoby jej wytężona działalność była ściśle związana z dopełnieniem liczby wybranych, a tem samem ze zbliżającym się końcem świata.

Zachodzi tu interesujące pytanie, czy rzeczywiście koniec świata i Królestwo Boże się zbliża. Wzmożona po całym świecie działalność misyjna, docierająca za pomocą niesłychanie ułatwionej i szybkiej komunikacji do najodleglejszych zakątków ziemi, zdawałoby się wskazywać na to. Wiemy zaś, że oprócz wielu innych znaków danych nam przez Chrystusa Pana na poznanie zbliżającego się końca świata, jeden z najoczywistszych i najłatwiejszych do poznania jest właśnie przepowiadanie Ewangielji po całym świecie. „I będzie przepowiadana ta Ewangielja królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec.” (Mat. 24, 14).

Wiemy też, że i żydzi w końcu mają się nawrócić, chociażby na podstawie tych słów Chrystusowych: „I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (Jan 10, 16), — i tych innych wyrzeczonych do żydów: „Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem, powiadam wam, nie ujrzycie mię odtąd aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie”. (Mat. 23, 39).

Jaki udział w tem wszystkiem ma lub powinna mieć Polska? Jak może ona przyspieszyć przyjście królestwa Bożego, o co przecież codziennie prosimy w modlitwie Pańskiej, mówiąc: przyjdź królestwo Twoje. A jeżeli prosimy o przyjście królestwa Bożego, powinniśmy też w miarę sił naszych pracować nad urzeczywistnieniem królestwa Bożego.

Polska umieszczona na pograniczu Wschodu i Zachodu ma wielkie w tej sprawie zadanie. Jest bowiem jakoby bramą do nieznanego i tajemniczego Wschodu, po większej części niekatolickiego lub wprost pogańskiego. Nadto, Polska sama ma w granicach swego państwa mnóstwo akatolików, jak prawosławnych i protestantów, a zwłaszcza zadziwiająco wielką liczbę żydów. Jakkolwiek i w Polsce ruch misyjny od kilku lat się wzmaga i roztacza coraz to szersze kręgi, naogół jednak społeczeństwo polskie mało się jeszcze interesuje misjami katolickiemi, a sprawą nawracania żydów nie interesuje się prawie wcale.

A jednak korzyści moralne i nawet materjalne z nawrócenia żydów tak dla Polski jak dla Kościoła katolickiego mogłyby być bardzo wielkie. Żydzi bowiem raz nawróceni stali-by się gorliwymi apostołami chrześcijaństwa i katolicyzmu nietylko w Polsce, ale i na całym świecie, jak nimi byli w pierwszych początkach chrześcijaństwa. W Polsce zaś nawrócenie żydów przytępiłoby ich zachłanność ekonomiczną odprężyłoby napięte stosunki między nimi a resztą ludności

chrześcijańskiej. Zasady bowiem Chrystusowe uwydatniłyby ich rażący materjalizm oraz wyzysk ludności katolickiej.

Nie znaczy to bynajmniej, że mamy zrezygnować z naszego stanowiska obronnego względem żydów i popierać ich w interesach materjalnych, aby ich do chrześcijaństwa zachęcić, bo w takim razie przejście do chrześcijaństwa nie przedstawiałoby dla nich żadnych korzyści ani atrakcji. Owszem pewien nacisk ekonomiczny mógłby ich prędzej pociągnąć do Kościoła katolickiego. Oczywiście wszelki wzgląd materjalny, powinien w tej sprawie odgrywać rolę tylko drugorzędną.

Wartoby więc na serjo pomyśleć o zorganizowaniu na szerszą skalę dzieła nawrócenia żydów w Polsce, bo i czas zdaje się być po temu najstosowniejszy, gdyż Kościół katolicki nawołuje nas do modlitw o nawrócenie żydów, jak np. w zmienionym niedawno akcie poświęcenia całego rodu ludzkiego Najśw. Sercu Jezusowemu: „Wejrzyj wreszcie okiem miłosierdzia Swego na synów tego narodu, który był niegdyś narodem szczególnie umiłowanym. Niechaj spłynie i na nich, jako zdrój odkupienia i życia ta krew, którą oni niegdyś wzywali na siebie".

Przywraca się też powoli, nieznacznie panowanie narodu żydowskiego w Palestynie: panowanie, które im miało być odjęte na czas przyjścia Mesjasza i czas ich niewierności (Gen. 49, 10.) Czasby więc zająć się poważniej tą wielkiej wagi kwestją, zwłaszcza w Polsce, która ma tak wielki, bo prawie dziesiąty procent ludnoćci żydowskiej w swych granicach; a warunki i pora po temu są najstosowniejsze, bo kultura polska szerząca się obecnie swobodnie w państwie polskiem musi koniecznie wpływać dodatnio na kulturę i charakter żydów, a i szkoła polska zrobi niewątpliwie swoje.

O ile kto nie może czynnie do tego dzieła się przyczynić, może i powinien przynajmniej modlić się w tej intencji, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, której tak bardzo na sercu leżało krzewienie Królestwa Bożego na ziemi.

Ks. Marjan Olszewski.

Objawienia prywatne

w świetle nauki katolickiej.

(Ciąg dalszy) 12)

Znaczenie objawień prywatnych dla Kościoła.

W tej kwestji podamy już tylko krótkie szczegóły, chociaż byłoby i tu wiele do powiedzenia. Przedewszystkiem ten dar objawień i proroctw, trwający wciąż w Kościele jest świetnym dowodem prawdziwości Kościoła katolickiego i boskiego jego początku. To dowód niezbity, że Duch święty wciąż przebywa i działa w Kościele, stosownie do obietnicy Zbawiciela: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata".

Dalej dar ten jest wymownem świadectwem nieskończonej miłości Syna Bożego dla Swej oblubienicy, jest dowodem, że tylko w kościele katolickim istnieją dusze wybrane, godne żyć w najściślejszej przyjaźni z Bogiem, obcować z Nią w sposób nadnaturalny. Czyż więc dobrze robią ci, którzy chcą ograniczać, a nawet odrzucać objawienia prywatne?

Powtóre rozważyć należy pożytki duchowe, jakie przynoszą objawienia prywatne Kościołowi, a temsamem duszom Krwią Chrystusa Pana odkupionym. Prawda że objawienia prywatne nie pomnożyły ani o jeden artykułów wiary i dogmatów, bo też to nie jest ich celem, ale w olbrzymim stopniu przyczyniły się i przyczyniają do rozbudzenia wiary, ożywienia nadziei, spotęgowania miłości Bożej i prawdziwej pobożności w sercach wiernych.

Jak wyżej w pierwszej części wspomnieliśmy, objawienia prywatne były przyczyną zaprowadzenia niektórych świąt, nabożeństw, oraz przyczyną założenia niektórych instytucyj wielkich i pożytecznych dzieł, obudzenia nadzwyczajnych powołań, co wszystko razem przyniosło i przynosić będzie wprost nieobliczone korzyści tysiącom i miljonom dusz. Objawieniom św. Gertrudy i św. Mechtyldy należy zawdzięczać, że w epoce t. zw. oświecenia i postępu, nie upadła w Niemczech zbyt wiara katolicka. Pożytek objawień św. Brygidy dał się odczuć w całym Kościele, a tak spełniły się słowa Pana Jezusa wyrzeczone do niej: „Ja Bóg, mówię do ciebie, nie dla ciebie, ale dla dobra ludzi". Mnóstwo takich przykładów możnaby tu przytoczyć, ale brak miejsca nie pozwala na to.

Niektórzy twierdzą mylnie, jakoby objawienia prywatne przynosiły więcej szkody, niż pożytku. Ci pesymiści, krytycy miłosierdzia Bożego i poprawiacze Mądrości Nieskończonej utrzymują mianowicie, że prości ludzie przyzwyczajają się przez czytanie takich książek do rzeczy nadzwyczajnych i tracą upodobanie w prostych prawdach wiary, głoszonych przez kapłanów; osoby zaś, ćwiczące się w doskonałości, wyobrażają sobie łatwo, że i one są obdarzone łaską nadnaturalnych objawień; wreszcie heretycy korzystają nieraz z prywatnych objawień, by wyszydzać Kościół katolicki. Na to jest krótka odpowiedź: Nie wszystkie objawienia są przeznaczone dla ogółu wiernych. Niektóre przeznaczone są tylko dla kierowników dusz, lub dla osób, utrwalonych już w wyższej doskonałości. Wiele zresztą jest takich osób, którym wogóle nie warto i nie należy dawać czytać objawień dlatego, że czerpią z nich tylko pokarm dla swej pychy; ale to już nie jest wina objawienia Bożego, tylko przewrotnego umysłu czytającego. Takie n. p. objawienia Marji z Agredy lub Katarzyny Emmerich można dać śmiało każdemu do rąk, nic w nich niema tajemniczego, niejasnego; z największą prostotą opisują one najświętsze życie Zbawiciela i Jego najczystszej Matki.

Co się tyczy heretyków, to wina zgorszenia leży wyłącznie po ich stronie z powodu ich fanatycznego uprzedzenia i zaciekłej nienawiści do Kościoła katolickiego. Zresztą wrogowie Kościoła gorszą się także i księgami Pisma świętego. Czyż więc dlatego i Pismo święte mamy odrzucić? C. d. n.

Cel misyj katolickich. *)

Zrobiono kiedyś uwagę taką: Na pierwszy rzut oka dziwnem wydać się może fakt, ze wielcy doktorowie katolicyzmu tak mało zajmowali się teologją misyj. Obok niezliczonych rozpraw scholastycznych teologja misyjna zajmuje bardzo malutkie miejsce.

Stawmy sobie zatem kilka pytań podstawowych: Jakiż jest cel apostolstwa w kraju pogańskim? Kiedy dojdzie do kresu?

Kościół św. podług nauki Chrystusowej: Idąc, nauczajcie narody, ma głębokie powody, dla których poleca nam nawracanie pogan. Przyczyny te należy znać.

Czy wystarczy nawrócić P. Bogu dusze? Niezupełnie. Dusze takie żyją także u nas...

*) Streszczenie wykł. Mgr. Olichon z Bulletin de l'Oenore Pontificale de St. Pierre Apôtre. Paris 19. Boulevard Bourdon. — Dzieło świętego Piotra Apostoła ma za Opiekunkę św. Teresę z Lisieux.

Właściwa odpowiedź to ta, wyjęta z niezapomnianej Encykliki Rerum Ecclesiae: Misje dążą do założenia, na stałe i w zpsób regularny, Kościoła na szerokim świecie. Kościół jest tem dla pogan, czem był w swoim czasie u nas przed laty. Chodzi o kler i lud, o zakony obu rodzajów.

Zadaniem misyj katolickich jest zatem zakładanie Kościoła tam, gdzie Go jeszcze niema.

Misjonarz więc nie nawraca jedynie dusz, ale jest zarazem założycielem Kościoła! Oto jego zadanie i tytuł zaszczytny!

Chodzi o to, by misja przestała być misją, a zamieniła się w hierachję kościelną, zorganizowaną na stałe. Z tego wypływa, że każdy kraj nawrócony ma otrzymać jaknajprędzej możliwie własny kler krajowy, z własnymi biskupami na czele. Misjonarze, jako przychodnie powinni uchodzić tylko za wypożyczonych, na pomoc tymczasową. Zresztą Europa i Ameryka nie mogą nadążyć z nastarczaniem misjonarzy w stosunku do ciągle rosnącej liczby nawracających się pogan, którzy dlatego często pozostają bez dostatecznej opieki duchownej.

Misjonarz ma zabiegać jaknajwcześniej o seminarjum duchowne na misji, której potrzebne są też klasztory, domy wychowawcze i ich dzieła.

Ponieważ zadaniem misjonarza jest szerzenie i zakładanie Kościoła, jedną z pierwszych trosk, po zyskaniu dusz wśród pogan, będzie wychowanie kleru krajowego, aby duszom nawróconym zapewnić opiekę, a sam iść dalej, na dalszy podbój.

Papież chce przedewszystkiem, abyśmy się starali o większą liczbę księży krajowych, i to księży dobrze przygotowanych, aby mógł wśród nich wyświęcać biskupów krajowych.

Jeśli się zaniedbamy, to całe dzieło misyjne chybi celu' Misjonarze nie dadzą rady i już za parę lat opadną im ręce od zniechęcenia. Co będzie za lat dwadzieścia, gdy liczba nawróconych wzrośnie do miljonów, a nie będzie dla nich kapłanów?...

Czy też mamy się zadowolić garstką nawróconych dusz, któremi dziś opiekują się nasi nieliczni misjonarze? Czy tak? W takim razie nie mówmy więcej o misjach katolickich. Miljard pogan zostanie nadal miljardem nieumniejszonym.

Starajmy się o liczny kier krajowy; niech będzie wyborowy niech to się stanie w ciągu naszej generacji!

Oto warunek, bez którego królestwo Boże na ziemiach pogańskich się nie ostoi. Wszystkie gromadzenia misyjne winne o tem w pierwszym rzędzie pamiętać.

Młodzi misjonarze, posłuchajcie trzech rad, jakie Wam wypisujemy.

1. Jeśli przełożeni Wasi przeznaczą Was dla nauki w seminarjach, przyjmujcie obowiązek ten w przekonaniu, że spełniacie obowiązek najpożyteczniejszy z wszystkich. On właśnie uczyni Was najbardziej misjonarzami. Będziecie misjonarzami według serca Papieża. Za przykładem Pana Jezusa zajmiecie się szczególnie kształceniem Apostołów. Nie zbraknie Wam radości przy tem urzędzie.

2. Jeśli Wam przełożeni nie wyznaczą tego urzędu, to niezaniechajcie uważać i głosić dzieła kształcenia duchowieństwa krajowego za najważniejsze z dzieł misyjnych, bez względu na dzieła, jakiemi sami się zajmujecie. Niech-że to dzieło seminarjum krajowego będzie w myśli Waszej jako naczelne, którego nie wolno usuwać na szary koniec.

3. Przyczyniajcie się do pielęgnowania powołań duchownych wśród nawróceńców. Przypominajcie to często Waszym współbraciom na misjach, bo mogłoby się zdarzyć, żeby zapomnieli w tej ważnej sprawie, za którą tak bardzo się wstawia nasz Ojciec Święty.

Tyle ks. Olichon. Dzieło św. Piotra Apostoła dla wspierania seminarjów krajowych doprasza się u nas zelatorek na dziesiętniczki Róż św. Teresy z Lisieux.

Zgłoszenia prosimy skierowywać do W. Ks prał. Jeżo. Kraków, św. Marka 10. Św. Teresa, Patronka Dzieła niechajże tej pracy błogosławi! *Kaźmira Berkanówna*

W. B. K.

3). Ze wspomnień po

ś. p. Ks. Marjanie Olszewskim

Pijarze.

Po przyjęciu ostatnich Sakramentów św., których mu udzielił obecny rektor domu Rakowickiego Ks. Stanisław Paprocki w uroczystość WW. Świętych, zdawało się, że chwile jego już są policzone. Tymczasem jeszcze cały miesiąc danem mu było znosić straszne cierpienia, które w odwiedzających budziły litość i szczere współczucie. Znać jednak już było, że Bóg wkrótce zlituje się nad nim i śmiercią zakończy to naprawdę bolesne życie.

Nadszedł wreszcie dzień 6. grudnia. Już od dawna przepowiadał sobie Ks. Marjan, że uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji — dzień swoich imienin, będzie obchodził już na tamtym świecie.

Nie wiadomo, czy przeczuwał tę chwilę, czy też uprosił sobie u Marji, której był wiernym czcicielem, że w święto Jej Niepokalanego Poczęcia obchodził już nie na tej ziemi z Kościołem wojującym. Mówił, że umrze mniej więcej w czasie tej uroczystości i tak się też stało. Jeszcze rano dnia tego przyjął jak zwykle Komunję św., lecz już mało zwracał uwagi na to, co się koło niego działo. Z jakimś gorączkowym po-

spiechem układał wszystkie swe scripta i artykuły jakie pisał, czując snać, że ostatnia chwila już się zbliża. „Gdyby mi powiedziano mówił, że matka moja powstała z grobu, toby mnie to już nic nie obchodziło, gdyż te ostatnie chwile chcą spędzić w ścisłem zjednoczeniu z Bogiem. Po południu siły zaczęły go bardziej opuszczać. Do jednego z odwiedzających go zakonników rzekł: „Proszę już do mnie nic nie mówić, gdyż teraz się modlę". To były ostatnie jego słowa, prócz westchnień słodkich imion Jezusa i Marji, które w konaniu powtarzał. Są chwile w życiu, w których człowiek nawet lekkomyślny poważnieje, ale widzieć tę chwilę arcyważną — chwilę rozłąki duszy z ciałem to mało wtedy spoważnieć, człowiekiem najbardziej lekkim i światowym może wstrząsnąć do głębi chwila ostatniej walki, jaką stacza dusza wyrywając się z więzów ciała.

Ostatnie lata Ks. Marjana były skrupulatnem przygotowaniem się do śmierci, to też ta chwila nie była dla niego niespodzianką.

Nadeszło konanie. W tych ostatnich boleściach utkwił swój wzrok w krzyżu, zawieszonym nad jego łóżkiem, utkwił w Ranach Chrystusa, z tamtąd czerpiąc siłę i ufność do ostatniej walki. Jak bolesne i cierniowe było jego życie, tak dziwnie pogodna była śmierć. W otoczeniu współbraci zakonnych, którzy modlitwami wspierali go w ostatniej walce, przy świetle gromnicy, którą kilka lat przedtem specjalnie dla siebie kazał poświęcić i nad łóżkiem ją przechowywał — cicho i spokojnie naprawdę zasnął w panu. I tylko dwie łzy zastygły na martwem obliczu, były to może łzy bólu, może łzy żalu, a może radości.

Sprawdziły się nad nim słowa jednego Pijara, że na polu wychowania „ciężko się wprawdzie pracuje, ale się słodko umiera". Już przy śmierci wynagrodził mu Bóg w części tę pracę i to poświęcenie dla młodzieży, gdyż umarł w tym właśnie czasie, gdy wszystka młodzież konwiktu modliła się w zakładowej kaplicy, błagając Boga o śmierć szczęśliwą dla niego. Patrząc na śp. Ks. Marjana miało się wrażanie, że ten kapłan zasnął po ciężkiej i znojnej pracy na chwilę spoczynku. A jednak widząc tę postać niedawno jeszcze wśród żyjących, gdy się wspomniało, że człowiek ten niegdyś był pełen niespożytej energji, a w działaniu jakiejś dziwnej siły, czuło się potęgę i majestat śmierci, która podcina nawet najsilniejsze cedry. Odczuwało się ten twardy i nieubłagany wyrok: „Postanowiono ludziom raz umrzeć"

To też śmierć jego głębokie wywarła wrażenie na chłopcach, zwłaszcza na tych, którzy pamiętali go jako prefekta i katechetę, na tych, których był jużto spowiednikiem, jużto często roztrząsał zawiłe kwestje ich sumienia. Dla wielu z nich śmierć Ks. Marjana pozostanie na długi czas poważnem „Memento mori", gdyż żywo stawałyby im w pamięci częste, a nawet stałe przestrogi Ks. Marjana, bo prawie nie było wieczornego słówka, na któremby nie wtrącił jakiejś uwagi i przestrogi o śmierci, a oto sam teraz stał się przykładem tego niezbitego dowodu: „Umrzesz, a dusza twa pójdzie na sąd Boga".

Skończyło się już dla niego bojowanie, jakiem jest życie ludzkie, a pogoda i lekki uśmiech jaki zamarł na twarzy wskazywać mogły, że szczęśliwie dobił do portu wieczności.

C. d. n.

Moje pierwsze poznanie św. Teresy.

Było to w roku 1921. Sława św. Teresy i Jej cudów nie była jeszcze tak snaną i popularną jak teraz. — A na dalekiej głuchej wsi, to tembardziej nikt o Niej nie wiedział Wieś była zalana agitatorami partyjnemi, gdyż zbliżały się wybory. Gazety takie jak „Róże św. Teresy", „Rycerz Niepokalanej" itp. nie były wcale znane, miejsce ich zajmowały pisma polityczne różnych pokrojów. Sprawując urząd gospodarki administracyjnej i mając wśród ludu ustaloną opinję i jakie takie wpływy, zostałem przez jednego z kandydatów na posła, wciągnięty w bitwę polityki. Od niego też jako od kierownika biura odbudowy dostałem dla siebie na skutek prośby wniesionej, pewną ilość materjału za darmo, mimo że prosiłem o sprzedaż. Aby mię lepiej ująć, a tem samem i ludzi przez moje wpływy, pan ten wydał mi jeszcze pewną ilość materjału dla tych, których wskazałem na Jego własne żądanie, byli wśród tych ludzi i moi krewni i przyjaciele i nieprzyjaciele. Pomimo tego, że materjał ten rozdzieliłem ściśle wedle wskazówek tego Pana i nikt ani szeląga nikomu za ten materjał nie płacił i mnie nawet nie podziękował, znaleźli się malkontenci, którzy niezadowoleni tem, co tak darmo dostali, chciel mieć więcej. Podłoże tej sprawy całej było takie, ze mimo mej niewinności, tak oskarżyciele sprawę tę przedstawili jaskrawo, że Pan ten mimo że sam był winien najwięcej bo jako urzędnik państwowy odpowiedzialny był za powierzone sobie obowiązki i materjał i miał instrukcje komu i na co może ten materjał dać, a nie używać do swoich celów osobistych wniósł na mnie skargę do Prokuratorji o oszustwo, nadużycie itp. i zapowiedział oskarżycielowi, że do krótkiego czasu będę w kryminale. Gdym się o tem dowiedział i z człowiekiem godnym zaufania i wpływowym pojechałem do wyjaśnienia sprawy, pan ten od drzwi mnie odprawił z obelżywemi słowami, że z takiemi złodziejami nie mówi itp. — Przyszło długie badanie przez policję. — Komendant policji był mi bardzo nieprzychylny, a do tego przeciw mnie został przez inne strony uprzedzony. Każ-

dy szczegół badał długo i do dziesiątej wielkości rozdmuchiwał. — Przeciw sobie miałem wielu, ale za sobą nikogo, — nawet krewni i przyjaciele mówili sami — coś sobie zrobił, to masz. — Byłem ogromnie przygnębiony a do tego miałem jednego z prześladowców pijaka, który często publicznie przeklinał mnie i złorzeczył. — Jedno jedyne wyjście miałem w Bogu. Jeden z moich ludzi przed pierwszą rozprawą mimo, że ja ten szczegół zupełnie zapomniałem, przypomniał sobie, zdanie tego pana, który „polecił mnie, bym mu podał dużo takich znacznych gospodarzy w celu obdarowania takim materjałem. Pierwszy protokół w sądzie był przeciw mnie. — Wrogowie moi cieszyli się i czekali mego uwięzienia. W czasie tym pan ten został posłem i zapowiedział zupełne moje zgnębienie. — Wtym strapieniu gdy zbliżała się wstępna rozprawa, gdy potrzeba było energicznej obrony, ja idąc do pewnego adwokata o poradę i ewentualną obronę — wstąpiłem do kościoła. W kościele na pewnem miejscu gdzie nigdy nie było żadnego obrazu ujrzałem obraz Świętej, nigdy i nigdzie nie znanej. Był to obraz św. Teresy, mającej wówczas kanonizować się na Błogosławioną. — Skoro wszedłem, coś co sobie nie mogę wytłumaczyć, przywiodło mnie do tego obrazu i taką ufność wlał w me strapione serce, że upadłam na kolana i całą swą sprawę w prostych, ale serdecznych słowach wyjawiłem z prośbą o obronę. — Po modlitwie wstąpiłem do furtjana tego klasztoru z prośbą o objaśnienie co to za święta na tym obrazie. To nowa święta — która ma być kanonizowaną — Teresa od Dzieciątka Jezus i dał mi Jej obrazek z modlitwą do Trójcy przenajśw., o Jej rychłą kanonizację. — Nie byłem u adwokata sprawę całą powierzyłem św. Teresie. Od pierwszej tej chwili dziwna otucha wstąpiła w me serce. — Później z pisemka „Sodalis Marjanus“ dowiedziałem się o Jej życiu i przeczytałem opis Jej kanonizacji na błogosławioną. — Tem większa była moja radość. — Przy następnych protokołach badań sam sędzia ku memu wielkiemu zdumieniu i otusze tem większej, po moim protokole tak powiedział: — Zamiast pana jako oskarżonego powinienem tu widzieć pana posła K. — bo on jest winowajcą. Gdy mu jeszcze mój świadek wiadomy szczegół powiedział, zaśmiał się i rzekł: Przypuszczam, że sprawa odwróci się.

Od tej chwili nie wiem co było dalej, bo badania szły bez mego udziału i akta tak straszne, tak popierane przez możnych moich wrogów w Sądzie Okręgowym pozostały i nawet do pierwszej rozprawy nie przyszło. — Pan poseł przesłuchiwany w Warszawie skoro zbadał akta zmienił zaraz swój tryb postępowania względem mnie i na zebraniu swem poselskiem złożył mi wobec wielu zadosćuczynienie i przeprosił za nieprzyjemności, jakie mnie spotkały. Mój tryumf był zupełny, dzięki przyczynie św. Teresy. — Następnie miałem kilka i to bardzo ważnych spraw sądowych finansowej natury, ale zawsze wtedy, gdy było najgorzej, gdy od nikogo nie spodziewałem się pomocy, pomoc zawsze przychodziła od św. Teresy, dla której mam wdzięczność dozgonną. J. K.

Każdy Czciciel Św. Teresy powinien pamiętać

o funduszu prasowym „Róż św. Teresy“.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Składam podziękowanie za uzdrowienie mej siostry, której poleciłam świątobliwej Wandzie Malczewskiej i za Jej przyczyną zostałam wysłuchaną. *Jadwiga Schweizer.*

Dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus za cudowne uratowanie mi 2 ga wnucząt od śmierci lub kalectwa, przez spadający gzyms od pieca.

Anna Kowalska.

Publicznie składam podziękowanie św. Teresie od Dz. J. za to, że za Jej wstawiennictwem, pensję, którą miałem otrzymać, gdzieś w przeciągu trzech miesięcy, otrzymałem w trzech dniach.

Niech ten przykład pociąga innych do czci św. Teresy i niech będzie dowodem dla wszystkich, że o cokolwiek się Ją poprosi szczerze, niechybnie się otrzymuje. *Ks. Wojciech Wróbel*

rz. kat. katecheta w Radziechowie

Niech będzie najwyższa cześć, miłość i chwała Najświętszej Marji Pannie i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za powrót do zdrowia z ciężkiej choroby płuc i serca

Relikwie św. Teresy noszę stale przy sobie i polecam Jej wszystkie moje trudne sprawy. Warszawa — *S. B.*

Wywiązując się z moich obietnic składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, świątobliwej Wandzie Malczewskiej za wyzdrowienie z ciężkiej choroby służącego i za pomoc w rzeczach doczesnych. Kraków — *S. Walentyna Służ. N. M. P. Królowej Polskiej.*

Składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, św. Małgorzacie i W. S. Benignie, za łaskę otrzymaną, w czasie choroby gardła, po kilku dniach silnego bólu i duszenia odrzuciłam wszelkie środki lekarskie, przyłożyłam relikwie i przyrzekłam złożyć publiczne podziękowanie, w tejże chwili absces pękł i uczułam się zupełnie zdrowa. *S. Filomena*

S. S. Służeb. N. M. P. Królowej Polskiej

Prawdziwość potwierdzam *X. Mateusz Jeż*

Józefa Sobolewska z Hazgleton, Pa, w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej składa niniejszem publiczne podziękowanie za wygojenie nóg z ran i wrzodów Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. Marji Pannie z Lowides, za przyczyną bł. Bernardy i św. Teresy od Dz. Jezus, ofiarując na Mszę św. i ogłoszenie tego podziękowania w „Różach św. Teresy" pięć dolarów. *Ks. W. Kwiatkowski*

Prośby o modlitwę.

Ukochaną św. Teresę od Dzieciątka Jezus proszę o wyjednanie mi u Serca P. J. i Matki Boskiej tak upragnione zdrowie na które już od dłuższego czasu zapadłam.

Przezacnych P. T. Czytelników „Róż św. Teresy" proszę o modlitwę. *H. Połysowa*

Święta Teresa od Dz. Jezus! zlituj się nad moją nędzą ludzką. uproś mi błogosławieństwo Boże w wytrwaniu cierpień moich, spraw aby Bóg łaskawy raczył mi dać siłę i wytrwałość w przedsięwzięciach.

Prosimy św. Terenię, od Dziec. Jezus, ażeby wyprosiła nam u Najśw. Serca Pana Jezusa, i Najśw. Panny Marji, zdrowie i błogosławieństwo Boże dla naszej rodziny. *A. Kizemowic*

Czytelników Róż św. Teresy od Dz. Jezus proszą o modlitwę do Przemienienia Pańskiego, aby za przyczyną św. Teresy od Dz. J. odzyskał zdrowie **wydawca Gazety Narodowej Ignacy Plesnar**, ciężką złożony niemocą, **Czyteln „GAZETY NARODOWEJ"**.

W Administracji „Róż św. Teresy"
Kraków, Batorego 6. nabyć można:

Nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus, 8 str. zł. — 10 gr.
Nowennę do św. Antoniego, 64 str. . . . . . zł. — 25 gr.
Kalendarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus na rok 1928 i 1929 bogato ilustrowany . . . . zł. 1. 50 gr.
Róże św. Teresy od Dz. J. — 16 str. Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus i pogłębianiu życia wewnętrznego według Jej życia.
Numer pojedynczy „Róż" wraz z dodatkiem . . zł. — 35 gr.
PRENUMERATA „RÓŻ" z przesyłką poczt. wynosi:
rocznie: 4 zł. 20 gr. — — **kwartalnie**: 1 zł. 05 gr.
Cuda i łaski św. Teresy od Dz. J. — 64 str. zł. — 50 gr.
Nowennę 9-ciodniowa do św. Teresy . . . . . zł. — 10 gr.
Nowennę o beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej, oraz o łaski osobiste we wszelkich potrzebach zł. — 10 gr.
Św. Stan. Kostka z Nieba do Młodz. Polskiej na Ziemi — 20 gr.

Prośba od Administracji.

Często zdarza się, że nadchodzą do Administracji „Róż świętej Teresy" **przesyłki pieniężne, których przeznaczenia nie można odgadnąć**, a mianowicie, czy stanowią opłatę prenumeraty, czy ofiary na fundusz prasowy, czy na Kaplicę w Rabce. Wynika to stąd, że wysyłający przez nieuwagę piszą na odwrotnej stronie przekazu lub czeku nietylko w miejscu przeznaczonem na korespondencję, lecz przez całą szerokość, a ponieważ poczta odcina i doręcza tylko środkową część czeku — powstają z tego przykre nieporozumienia dla pisma i dla nadawców. Dla uniknięcia na przyszłość tych kłopotów upraszamy o ścisłe przestrzeganie przepisów pocztowych.

Składki złożone w Administracji.

Na dokończenie budowy kaplicy pod wezw. Św. Teresy w Rabce: Jeleniówna Jadwiga 3. — J. Krokowski 5. — Daraszowa 10. — Marja Skotnicka 5. — Stefanja R nerowa 5. — Jan Chwaliszewski 15. Marja Bers 1 —

Na fundusz prasowy: Marja Bers 1. — Andrzej Kizem 5. — Ludwika Kozłowska 5, — Antoni Sitarz 1 05. — Antonina Kurkowska 2. — Helena Połysowa 2. — Andrzej Wróblewski 3. — Franciszka Kurdziel 1. —

Na budowę ołtarza św. Joanny d'Arc w kościele św. Agnieszki w 500 letnią rocznicę Jej bohaterskiego wystąpienia: Józef Sikora po raz drugi 5. — Aptekarz Stanisław Kozłowski 4. — Zygmunt Pettesch 1. — Czechiel Sikora 5. — Wandy Ceptowska 1. — Marja Witek 2. —

Na cele misyjne: Antoni Protzek 5. — Assmanówna 10.

Dalszy wykaz ofiar w następnym numerze. Za złożone ofiary składa serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ" *Administracja*

WYDAWNICTWA
Zgrom. XX. Zmartwychwstania Pańskiego

do nabycia w Krakowie ul. Łobzowska 10.

KS. SEMENENKO: Ćwiczenia dnchowne (na wyczerp.) zł. 10 —
— Kazania. 4 tomy. 24 zł.
— Listy duchowne. 2 zł.
KS. KAJSIEWICZ: Rozmyślania o męce Pańskiej. 3 zł.
KS. JEŁOWICKI: Droga Krzyżowa Leonarda da porto Maurizio. 50 gr.
KS. KALINKA: Rozmyślania o Męce Pańskiej. 2·50 zł.
KS. BAKANOWSKI: Moje wspomnienia. 5 zł,
KS. ORPISZEWSKI: Kilka myśli o walce społecznej. 50 gr.
KS. SMOLIKOWSKI: Historja Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. 4 tomy. 25 zł.
— Historja Kolegium polskiego. 4 zł.
— Miesiąc Marji 2·50 zł.
— Miesiąc Czerwiec. 3 zł. (brosz.) 5 zł. (oprawne w płótno).
— Założenie Misji w Adrjanpolu. 30 gr.
— Stosunek Mickiewicza do Zmartwychwstańców. 75 gr.
— Najświętsza Panna Pomejańska. 25 gr.
— Droga krzyżowa 20 gr.
— Ćwiczenia duchowne. 6 zł.
— Rozmyślania wspólne z Chryst. P. 3 tomy. 7·50 zł,
— Do Pana, by nas ratował. 15 gr.
— Odrodzenie się ducha relig. wśród Polaków w XIX. w. **5 zł.**
— Bóg w historji, 3 tomy. 18 zł.
IWANOWSKA: Słowa żywota, czyli Pismo św. w opowiad. tom. 25 zł.

Powyższe dzieła można także nabyć u XX. Zmartwychwstańców we Lwowie i w Poznaniu.

Nabywającym za większą kwotę daje się odpowiedni rabat.

Kalendarz Ròż św. Teres

na rok 1929-ty.

Każdy czciciel „Małej Królewny" powinien się weń natychmiast zaopatrzyć ! !

Kalendarz Róż św. Teresy jest: piękny, ciekawy, wesoły, praktyc pouczający, obficie ilustrowany a tani:

bez przesyłki zł. 1·50. — z przesyłką zł. 1·75.

Wszelkie zamówienia adresować należy

Wydawnictwo „Róż św. Teresy od Dz. J.

Kraków, ul, Batorego 6. Tel. 1016. Konto PKO. № 4058

UWAGA: Również można jeszcze nabyć Rocznik pierwszy Kalen rza „Róż św. Teresy" na rok 1928-my. Rocznik ten jest na wyczerpa

Drukarnia mies. Róż św. Teresy.